Rok IV. Nr. 155 (904) Wilno, Wtorek 12 lipca 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Czego żądają Niemcy?

Dwugłos, zamieszczony na ten wysoce dziś aktualny temat w politycznym tygodniku paryskim „Pax" stanowi swojego rodzaju sensację. Ze względu na podpisy autorów obu artykułów, na jasny sposób postawienia kwestji, a jeszcze większą — ze względu na charakter żądań, oraz na bardzo rzeczową ich ocenę. To też dla wielu, blisko Polskę dotyczących powodów, zasługuje ta interesująca dyskusja na dokładniejsze z nią zaznajomienie się.

Nie po raz pierwszy otwiera redakcja „*Paxu*" — bardzo poczytnego i wiernego ideowo swojej nazwie przeglądu — łamy tego pisma p. dr. Pfafferottowi, paryskiemu korespondentowi „*Germanii*", organu niemieckiego centrum katolickiego. Wypowiada się on wprawdzie za porozumieniem, i to nawet zupełnie trwałem, pomiędzy Paryżem a Berlinem, uzależnia jednak stale możliwość dopięcia tego celu od zadośćuczynienia, które uprzednio danem być winno Niemcom w dziedzinie całego szeregu postulatów. P. dr. Pfafferott uważa chwilę obecną za odpowiednią, by zdobyć się na szczerość, i dlatego w artykule p. t. „Niemiecka koncepcja polityki locarneńskiej" — precyzuje istniejące dziś przeszkody ku faktycznemu pogodzeniu się tych dwóch krajów, narodów, państw. „Jedno mocarstwo zbliża się do drugiego, nawiązując stosunki przyjazne, powodując się przedewszystkiem chęcią urzeczywistnienia przy pomocy tej właśnie przyjaźni, należycie wykorzystanej, swoich własnych zamiarów i planów". Wychodząc z tego założenia, twierdzi korespondent „Germanji", że traktat wersalski, skazując Niemcy na całkowite odosobnienie—ukuł przeciwko Rzeszy najstraszliwszą broń, jaką dyplomacja doby teraźniejszej w stosunku do przeciwnika wogóle rozporządzać jest w stanie. Przymusowe ustąpienie ważnych terytorjów wytworzyło pomiędzy Niemcami, a ich wschodnimi sąsiadami, Polską w pierwszej mierze, tak głębokie antagonizmy uczuciowe i materjalne, że przyjazne współżycie tych dwóch krajów wydaje się dr. Pfafferottowi być kompletnie bodaj wykluczonem. Nie oznacza w pojęciu jego poprawy międzynarodowej sytuacji niemieckiej nawet i fakt wstąpienia do Ligi Narodów, było ono bowiem „okupione ograniczeniem swobody działania w sprawach polityki wschodniej przez podpisanie traktatów arbitrażowych i przez zaakceptowanie paragrafu 16 statutu genewskiego".

Pakt w Locarno doszedł do skutku dlatego zwłaszcza, że zarówno Francja, jak i Niemcy, znajdowały się podówczas w nader niepomyślnych warunkach finansowo-gospodarczych, istniał więc pewnego rodzaju parallelizm celów, do których oba państwa dążyły. Teraz jednak nastąpiła już i tu, i tam niezbędna konsolidacja ekonomiczna, wobec czego rozbieżności na terenie polityki zagranicznej występują jeszcze jaskrawiej. „Francja ma nadzieję przekonać niemieckiego przeciwnika swojego, który woła wielkim głosem o odwet, że najlepszem, co on może uczynić, jest pogodzenie się z egzystującem w Europie status quo". A to właśnie jest z punktu widzenia opinji niemieckiej, za której wyraziciela podaje się w danym wypadku p. dr. Pfafferott, pod żadnym pozorem niedopuszczalne, przyczem daje on wyraźnie do zrozumienia, że „piętą Achillesową" Locarna są terytorjalne rewindykacje Berlina na wschodniej rubieży Rzeszy.

Odprawy korespondentowi „Germanji" podjął się udzielić osobiście redaktor naczelny „Paxa", p. Jacques Seydoux, do niedawna piastujący wysoki urząd dyrektora departamentu ekonomicznego we francuskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Uczynił to z taktem, objektywnie, lecz kładąc, jak to się mówi w języku sportowym, przeciwnika na obie łopatki siłą swojej logiki i trafnej argumentacji. Przytaczając powiedzenia p. dr. Pfafferotta, wykazuje on mianowicie, że „dla Niemiec pokój jest tylko środkiem Locarno, etapem, na drodze, wiodącej ku pewnym, określonym celom; pokój, jako taki nie stanowi bynajmniej celu, na którym — po dopięciu go — można byłoby poprzestać". P. Seydoux przypomina, że wszak ten sam publicysta niemiecki uprzednio już wcale niedwuznacznie dowodził na szpaltach gościnnego „Paxu", iż Berlin zmuszony będzie w swojej polityce tak długo opierać się na Moskwie, jak długo zagadnienie „korytarza polskiego" nie zostanie w sposób pomyślny dla Rzeszy rozwiązane! Znakomity pisarz i wytrawny dyplomata jeszcze raz wyjaśnia pokrótce względy natury historycznej, etnograficznej, ekonomicznej, politycznej, etc., które zdecydowały o naprawie wielkiej krzywdy dziejowej, o zwrocie Polsce prowincji, zbrodnią rozbiorów od niej przemocą oderwanych. „Należy, by Niemcy czuły się dobrze w Europie uspokojonej". Lecz to zależnie już jest głównie od nich samych, od ich polityki, która winna być tak prowadzona, by wzbudziła zaufanie w innych krajach. Ciągłe reklamacje d-rów Pfafferottów nie mogą się do tego przyczynić... *K.*

Przeniesienia i nominacje.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Informujemy się, iż Rada Ministrów na wczorajszem posiedzeniu postanowiła przenieść w stan nieczynny prezesa krakowskiej Dyrekcji Poczt i Tel. Jaroszyńskiego i poznańskiej Dyrekcji Urbanowskiego. Dalej przeniesiono w stan nieczynny starostę w Podhajcach Włodzimierza Pollo, wojewódzkiego komendanta policji w Toruniu inspektora Wróblewskiego oraz dotychczasowego starostę w Brzezinach Sokolnickiego.

Następnie Rada Ministrów za mianowała prokuratora przy Sądzie Najwyższym Sieczkowskiego dyrektorem w Ministerstwie Sprawiedliwości, zaś podprokuratora przy Sądzie Apelacyjnym Begermanna podprokuratorem w Sądzie Najwyższym. Wreszcie Rada Ministrów mianowała p. p. Grabjańskiego i Bratkowskiego członkami polskimi mieszanej komisji dla Górnego Śląska.

⊕

Dotychczasowy dyrektor departamentu budżetowego w Ministerstwie Skarbu dr. Grzybowski ma być mianowany jeszcze w bieżącym miesiącu w.-ministrem w miejsce p. Góry, który ma objąć stanowisko prezesa Izby Skarbowej w Warszawie.

Niemcy odczuwają wojnę celną z Polską.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Związek niemieckich przemysłowców stwierdza w poufnym komunikacie, rozesłanym do swoich członków, że zwyżka cen żywności na rynkach niemieckich i podnoszona w związku z tem przez sfery robotnicze kwestja podwyższenia płac robotniczych — znajduje swe źródło przedewszystkiem w polityce agrarnej rządu niemieckiego i zamknięciu wschodniej granicy celnej dla polskich produktów. W ten sposób rząd niemiecki przyczynia się wydatnio do wzmożenia drożyzny w miastach niemieckich.

Zdaniem powyższego komunikatu, import artykułów żywnościowych polskich był w znacznej mierze regulatorem cen żywności niemieckiej.

Powyższa opinja niemiecka jest najlepszym dowodem, iż wojna celna prowadzona przez rząd Rzeszy Niemieckiej zwraca się bardzo dotkliwie przeciwko interesom najszerszych mas pracujących w Niemczech.

Niemiecka „tolerancja".

BERLIN. 11.VII. (Pat). „Berliner Tageblatt" podaje dopiero dziś wiadomość o zamknięciu przez niemieckie władze szkolne polskiej szkółki prywatnej w Nadrenji. Zamknięcie tej szkółki miało miejsce już sześć tygodni temu po niespodziewanej inspekcji, dokonanej przez radcę szkolnego Knappego, który wydał to zarządzenie po stwierdzeniu, że w podręcznikach używanych w tej szkółce, wydrukowana była „Rota" Konopnickiej.

Prasa łotewska o kongresie mniejszości niemieckich.

RYGA. 11.VII. (Ate.). Kongres przedstawicieli niemieckich w Europie zakończył się w ubiegłą sobotę.

Jak wiadomo, obrady kongresu odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Z tego powodu większość dzienników łotewskich akcentuje tajny charakter narad delegatów niemieckich.

W szczególności prawicowa „Brihva Tewja" wyraża niezadowolenie, że uczestników kongresu, posiadającego tajne cele polityczne, podejmował minister spraw zagranicznych, który — zdaniem dziennika — nie powinien honorować dążeń, które sprzeciwiają się interesom łotewskim. „Brihva Tevja" wyraża niezadowolenie, że premjer łotewski wygłosił na bankiecie dla uczestników kongresu przemówienie, w którem znalazł się ustęp, iż Niemcy zrobili bardzo wiele dla rozbudowy państwowości łotewskiej.

Natomiast „Brihwa Sheme", organ partji włościańskiej, zajmuje wobec kongresu stanowisko życzliwe, zaznaczając, iż kongres starał się wyszukać podstawy współdziałania pomiędzy większością a mniejszością narodową.

Echa zabójstwa ministra irlandzkiego.

DUBLIN, 11. VII. (Pat.) W związku z zabójstwem ministra O'Higginsa dokonano szeregu aresztowań.

Według oficjalnego sprawozdania w zamachu wzięło udział pięciu ludzi, z których dwoje w chwili, gdy minister nadjeżdżał stało na czatach, a trzech pozostałych strzelało do ministra z rewolwerów.

Policja posiada dokładny opis morderców i ustawiwszy łańcuch posterunków dokoła Dublina zatrzymuje i kontroluje wszystkie samochody, wyjeżdżające i przybywające do miasta.

Wykrycie organizacji szpiegowskiej w Leningradzie.

RYGA, 11.VII. (ATE). „Siegodnia" drukuje komunikat Leningradzkiego oddziału GPU, o wykryciu w ubiegłym miesiącu organizacji szpiegowskiej na której czele stał niejaki Boys, współpracownik poselstwa niemieckiego w Helsingforsie i tajny agent wywiadu angielskiego, którego zadaniem było zbieranie szczegółowych informacyj o czerwonej armji, lotnictwie i broni gazowej.

W związku z wykryciem tej organizacji szpiegowskiej aresztowano przeszło 20 osób ze sfer wyższych urzędników sowieckich i wyższych wojskowych, którzy dostarczali wywiadowi angielskiemu informacyj.

Aresztowano między innemi zarządzającego Państwowym Instytutem Chemicznym w Piotrogrodzie Nikitina, obeznanego doskonale z bronią chemiczną.

Sowiety uniemożliwiają ucieczkę zbiegom politycznym.

BERLIN, 11. VII. (Pat.) Prasa berlińska podaje, że otrzymano jakoby z Warszawy via Paryż wiadomości o przesunięciach oddziałów sowieckich nad granicą polską i o wydaniu przez władze sowieckie zarządzeń, mających uniemożliwić ucieczkę zbiegom politycznym z Sowietów przez granicę polską-rosyjską.

Z Rosji Sowieckiej.

Sensacyjny proces o fałszowanie dokumentów sow.

MOSKWA. 11.VII. (kor. własna). Dnia 8.VII r. b. rozpoczął się w Moskwie proces obywatela ZSSR Drużyłowskiego, oskarżonego o podrabianie i fałszowanie dokumentów sow. o znaczeniu międzynarodowem.

Drużyłowski b. ofic. armji carskiej, ur. w Wilnie, w/g. oświetlenia prasy sow. fałszował dokumenty rządu sow. i komitetu wykonawczego międzynarodówki, rzekomo na zlecenie jednego z państw europejskich. „Fałszywe" dokumenty dostarczane przez Drużyłowskiego znajdowały zawsze chętnych kupców zagranicą. Jak podaje prasa sow. Drużyłowski w swoim czasie miał służyć w II Oddz. Polskiego Szt. Gen. Proces Drużyłowskiego zapowiada szereg sensacyj.

Tydzień obrony w Z. S. S. R.

MOSKWA. 11. VII. (Pat.) W dniu wczorajszym rozpoczął się na terytorjum całego ZSSR narodowy tydzień obrony. W związku z tem Rykow w „Izwiestjach" pisze: Tydzień obrony ma być zapoczątkowaniem wielkich wysiłków i wielkiej pracy, jaką klasa robotnicza całego kraju winna wytwarzać z dnia na dzień, aby zapewnić państwu bezpieczeństwo i ustrój socjalistyczny.

Z Białorusi Sowieckiej.

Brak chleba w Mińsku.

MINSK 10.VII. (Kor. wł.). W związku z ostatniemi klęskami gradowemi odczuwa się w Mińsku dotkliwy brak mąki i chleba.

Sklepy spożywcze i piekarnie są oblegane przez tłumy.

Wychodzące w Mińsku czasopismo sow. „Zwiezda" nawołuje ludność do spokoju, zaznaczając, że rząd Białoruski przedsięwziął niezbędne środki dla zażegnania chwilowego braku chleba.

Przed przesileniem gabinetowem we Francji.

PARYŻ, 11.VII. (Pat). Na skutek odmowy Poincarego wchodzenia w jakąkolwiek dyskusję co do osiągnięcia kompromisu w sprawie poborów urzędniczych komisja finansowa Izby Deputowanych 14 głosami przeciwko 8 przy sześciu wstrzymujących się od głosowania postanowiła przekroczyć sumy proponowane przez Poincarego.

W sprawie tej rząd jest zdecydowany postawić kwestję zaufania.

Nieuzasadnione pogłoski.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Niektóre pisma ogłosiły onegdaj sensacyjne wiadomości o wielkich zmianach na naszych placówkach dyplomatycznych.

Wedle tych pogłosek wojewoda krakowski p. Darowski miał zostać posłem Rzplitej w Tokio. Wojewoda warszawski Sołtan — posłem w Helsingforsie, zaś szef w prezydjum Rady Ministrów Grzybowski — posłem w Pradze. Pisma opozycyjne doniosły również, jakoby zastępca dyrektora departamentu handlowego p. Landie miał objąć jedno ze stanowisk dyplomatycznych.

Wiadomości te, poza wiadomością o dyrektorze Grzybowskim, nie odpowiadają prawdzie i mają na celu raczej stwarzanie zamętu.

Co się zaś tyczy p. Grzybowskiego to w kołach miarodajnych rozważana jest myśl powierzenia mu placówki posła Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze, lecz sprawa ta nie wyszła jeszcze ze stadjum rozważań.

Dalej, co się tyczy zmiany na stanowisku posła Rzplitej w Helsingforsie, to obecny poseł p. Filipowicz pozostaje nadal na swoim stanowisku.

Nie zwlekaj, a daj ile możesz na Polski Czerwony Krzyż!

Art. 26 Konstytucji w komisji senackiej.

WARSZAWA, 11.VII. (Pat). Senacka komisja konstytucyjna obradowała dziś popołudniu pod przewodnictwem sen. Zdanowskiego nad projektem ustawy zmieniającej art. 26 Konstytucji Rzeczypospolitej w kierunku nadania Sejmowi prawa samorozwiązywania się.

Projekt ustawy uchwalony przez Sejm referował sen. Scibor (Piast), wypowiadając się za wprowadzeniem do konstytucji zmian zgodnie z projektem ustawy. W dyskusji sen. Kasznica (ChN) wniósł o odrzucenie proponowanych zmian, zaś sen. Thullie (ChD) o dodanie do art. 26 Konstytucji ustępu treści następującej:

„Prezydent Rzeczypospolitej ma do dni 14 rozwiązać Sejm i Senat na podstawie uchwał jednobrzmiących obu Izb prawodawczych przyjętych przez każdą z nich większością ustawowej liczby członków. Wniosek o rozwiązaniu Sejmu i Senatu musi być podpisany przez conajmniej 1/3 ustawowej liczby posłów i może być głosowany niewcześniej niż w siedem dni po zgłoszeniu"—i o odrzucenie zmian proponowanych przez Sejm.

Wniosek sen. Kasznicy o odrzucenie zmian Konstytucji upadł. Wniosek sen. Thulliego większością głosów przyjęto z poprawką sen. Kasznicy, aby po słowach: „obu Izb prawodawczych" dodać: „zebranych po raz pierwszy na podstawie niniejszej Konstytucji", to znaczy, aby uprawnienie Izb co do samorozwiązywania się posiadały jedynie obecne ciała ustawodawcze. Senator Woźnicki (Wyzw.) do artykułu projektu ustawy, głoszącego, iż zmiany konstytucji wchodzą w życie z dniem ogłoszenia ustawy, zaproponował, aby dzień ten nie był późniejszy niż 25 lipca r. b. Poprawka ta nie uzyskała większości.

W końcu na wniosek sen. Posnera (P.P.S.) upoważniono rząd do ogłoszenia oficjalnego tekstu konstytucji ze wszystkiemi zmianami dotąd wprowadzonemi.

Wnioski mniejszości zgłosili: sen. Kasznica o odrzucenie zmian konstytucji, zaś sen. Posner o odrzucenie wniosku sen. Thulliego. Wobec zrzeczenia się referatu przez sen. Scibora referat projektu zmian konstytucji objął sen. Thullie.

Uzdrowisko akademickie w Nowiczach

zostało otwarte w niedzielę.

Dzięki uprzejmości kierownika sekcji kulturalno-samokształceniowej Bratniej Pomocy U. S. B. p. Bohdziewicza, otrzymaliśmy kilka następujących danych o uzdrowisku akademickiem w Nowiczach.

Uzdrowisko mieści się w majątku Nowicze pow. święciańskiego w odległości 4 klm. od stacji Pohulanka (61 klm. od Wilna), w uroczej miejscowości nad rzeczką Żejmianą i jeziorem Możełata.

Dzierżawi Nowicze Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Polsk. Młodz. Akadem., a administruje Zarząd „Bratniaka" U. S. B.

Warunki klimatyczne uzdrowiska, według orzeczenia lekarzy, są b. pomyślne.

Domów mieszkalnych jest pięć w tem dom specjalnie przeznaczony na kuchnię i jadalnię. Po domach są łazienki, chociaż obok mieści się największy basen wodny-jezioro, nad którem urządzono kilka łazienek oraz skocznie sportowe.

Do żeglugi są 4 łodzie zwykłe i żaglowe oraz kajaki.

Nie można też nie wspomnieć o czytelni i bibljotece sprowadzonej aż z Wilna z „Ogniska".

Urządzenia mieszkalne i gospodarskie odpowiadają wszelkim wymaganiom higjeny. Czystość i porządek na pierwszym planie. Zaprowjantowanie odbywa się na miejscu i pod pilnym dozorem kierownictwa, co gwarantuje świeżość i dobroć produktów. Pozatem uzdrowisko posiada własne konie, krowy, drób, a ponieważ prowadzi własną gospodarkę warzywną ma więc własne kartofle, jarzyny i t. p.

Sezon kuracyjny trwa od 15 czerwca do 15 września. Pomieścić uzdrowisko może zasadniczo 130 kuracjuszy, tyle bowiem posiada łóżek, ale nie wykluczonem jest i przebywanie większej ich ilości pod pewnym naturalnie warunkiem: muszą zadowolnić się sypianiem na wonnem sianku lub, zwyczajem cyganów, z wszelkiemi przyjemnościami ludów koczowniczych w lesie (las bowiem rośnie tuż przy budynkach).

Korzystać z uzdrowiska może każdy akademik (czka), członek Br. Pomocy, jako też i osoby stojące poza środowiskiem akademickiem (za specjalnem zezwoleniem zarządu). Goście są również mile widziani. Zainteresowanie uzdrowiskiem jest ogromne nietylko na terenie wileńskim, ale i w innych miastach uniwersyteckich, dowodem czego jest stale wzrastająca frekwencja akademików z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania, do czego przyczynia się specjalnie w tym celu prowadzona propaganda na innych wyższych uczelniach.

Ogólne koszta kuracyjne wynoszą: dla akademików 3.60 zł. dla innych osób 5 zł. dziennie. Akademicy niezamożni za zgodą władz Br. Pomocy otrzymują ulgi. Pożywienie otrzymują kuracjusze pięć razy dziennie.

Tyle suchych faktów o samem uzdrowisku.

A teraz słów parę o życiu kuracjuszów. Pulsuje ono żywem tętnem. Zabawy, gry, ćwiczenia w dzień, wycieczki o różnym składzie ilościowym i osobowym wodą i lądem w przepiękne, a obfitujące tutaj ustronia i polanki leśne (bez mrówek, jak zaznacza nasz rozmówca) wieczorem—są naprawdę godne zazdrości dla „wchłaniających kurz ulic mieszczuchów". Dodać do tego należy pływanie samodzielne, lub dla nieumiejących pod kierownictwem odpowiedniego trenera. Co sobotę odbywają się tańce, a co niedzielę wieczory muzykalno-wokalne, nierzadko z udziałem wybitnych sił artystycznych, przybyłych z Wilna lub innych miast.

Ale największe bodaj ożywienie wnosi t. zw. „Żywa Gazetka" t. j. odczytywanie lub odśpiewywanie aktualnych utworów, przeważnie osnutych na tle życia bieżącego uzdrowiska i kuracjuszy. „Żywa Gazetka", jak ją nazywają „Cyrulik Nowicki", (nazwa pochodzi od „golibrody" akademików) jest głosem krytycznym kuracjuszy i niejedna petycja, wnoszona do kierownictwa, nieraz dopiero wtedy znajdowała posłuch, gdy została ogłoszona na szpaltach „Żywej Gazetki". A dostaje się od niej wszystkim bez różnicy płci, wieku i stanowiska, a że „dziadus" potrafi być nawet bardzo „zgryźliwym" boją się go wszyscy.

Na dowód tego przytaczamy jeden z ustępów piosenki „dziadusiowej", cośniecoś mówiącej o licznie tam zjeżdżających w lipcu azetesiakach.

Uzdrowisko akademickie w Nowiczach.



Na jeziorze.

...Som cierpiętniki, co się umartwiają
na piersiach szkaplerz i „A.Z.S." mają.
Jeden ci taki, co ma rude włosy,
sobie i innym porozbijał nosy...

A o przyjemnościach nowickich tak się tam śpiewa:

...„Gram w krokieta do obiadu,
albo grzeję grzeszne ciało,
jadam wiele, biegam mało,
i z babami gadu, gadu...
Płynie na mnie gorąc słońca,
jeno trzymam nogi w wodzie,
głowa w ogniu, stopy w lodzie
przyjemnościom niema końca.
Po kolacji idą tany,
potem słodkie rendez—vous...
...w wesołościach w słońca skrach
tak przyjemnie ach, ach, ach!

Miło więc jest w tych Nowiczach!

Na zakończenie horoskopy na przyszłość. Wobec tego, że uzdrowisko cieszy się ogromnem powodzeniem — dowodem z roku na rok wzrastająca frekwencja kuracjuszów — projektowanem jest uruchomienie podobnego uzdrowiska nad jeziorem Narocz, gdzie „Bratniak" posiada własną ziemię— dar p. Władysława Boczkowskiego. Brak tylko narazie odpowiednich funduszów na postawienie potrzebnych zabudowań stoi temu na przeszkodzie, ale ufność w hojność społeczeństwa, jako też Wil. Wojew. Kom. Pom. Polskiej Młodz. Akademickiej, zawsze przychodzących z wydajną pomocą, każą przypuszczać, iż da się to niedługo uskutecznić

Dodać też trzeba, że uzdrowisko w Nowiczach obchodzi w tym roku pięciolecie swego istnienia.

* * *

W ubiegłą niedzielę święciły Nowicze doroczną uroczystość otwarcia uzdrowiska, w którem dwa pierwsze tygodnie nieoficjalnej egzystencji zgromadziły już około setki kuracjuszy. Na uroczystość przybyła z Wilna spora grupa osób z b. rektorem prof. A. Parczewskim na czele, z pobliskiego poligonu nadciągnęli goście wojskowi. Sygnał rozpoczęcia uroczystości dał samochód p. wojewody Raczkiewicza, który również przybył na otwarcie uzdrowiska.

W chwilę po przybyciu p. wojewody rozpoczęła się msza św., którą celebrował ks. prof. Nowicki, kończąc okolicznościowem kazaniem.

Goście z p. wojewodą na czele zwiedzili pokrótce ośrodek Nowicz t. j. przedewszystkiem budynki mieszkalne. P. wojewoda wkrótce opuścił Nowicze, udając się na zawody lotnicze do Porubanku.

Przy obiedzie szereg przemówień. Inauguracyjne wygłosił prezes Br. Pomocy p. Zajączkowski.

Chóralne wesołe a przyjazne okrzyki pod adresem gości, a w szczególności powszechnie lubianego prof. Parczewskiego, zmusiły b. rektora do zabrania głosu. Witał on te nuty radości życiowej, jakie dosłyszał w Nowiczach, rzucając przytem szereg uwag o Polsce powojennej. Pełne humoru przemówienie wygłosił wice-prezes Br. Pomocy p. Samowicz, witając gości wszystkich razem i każdego z osobna, szczególniej serdecznie wspominając życzliwość prof. Parczewskiego dla młodzieży akademickiej.

Gry sportowe, pływanie, wiele zabawy; wszystko to przeplatane deszczem... Nad wieczorem przygrywa orkiestra wojskowa, użyczona z pobliskiego poligonu. Zaczynają się tańce. Czy nie raj? Goście wyjeżdżają z tem pytaniem na ustach.

Na koniec pozostawiam „Żywą gazetkę". Jest to bowiem cały problem i przytem wcale nie przez sprawozdawcę wynaleziony. A mianowicie...

Pewna matka swej córki, rozmawiając ze sprawozdawcą o Nowiczach, powiedziała:

— Panie, jakże ja mogę pozwolić mojej córeczce na wyjazd do Nowicz, kiedy tam, panie, Bóg wie co! Panny nawet w jakichś tam sportowych czy i innych kostjumach chodzą i gołemi łydkami świecą!

Otóż, Kochana Mamo, proszę być spokojną. Bo od czego „Żywa gazetka"? Nic się w Nowiczach nie ukryje! Cokolwiek, ktokolwiek i gdziekolwiek..., „Żywa gazetka" każdy szczegół notuje i zaraz wieczorem wszystkim opowiada. Trzeba więc mieć czyste sumienie w Nowiczach.

Tyle dla uspokojenia znajomej „starszej pani" i innych matek i to wcale nie dlatego, by oko sprawozdawcy radowało się większą jeszcze plejadą pięknych niewiast, rezydujących w Nowiczach, ale poprostu dlatego, że jechać tam naprawdę warto, chociażby tylko, by otrząsnąć pył miejski ze stóp i uciec od wileńskiego powietrza, Rady Miejskiej, polityki i innych sympatycznych rzeczy. *b.*

Uzdrowisko akademickie w Nowiczach.



Główny budynek mieszkalny.

Z Litwy Kowieńskiej.

Nabożeństwo w Kownie ku czci Słowackiego.

W środę 29 czerwca staraniem polskich stowarzyszeń społeczno-kulturalnych: Z-ku Polsk. „Ludzi Pracy", T-wa „Oświaty", T-wa „Pochodni", Z-ku Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego, urządzone zostało nabożeństwo uroczyste ku uczczeniu doniosłej chwili złożenia prochów Wieszcza naszego Juljusza Słowackiego.

„Dzień Kowieński" pisze z tego powodu: „Duszą i sercem społeczeństwo polskie w Litwie złączyło się w tym dniu z całym narodem polskim, biorąc chociaż skromny wedle możności udział w radosnym nietylko dla naszego narodu, lecz dla całego świata cywilizowanego święcie powrotu prochów wielkiego poety-wygnańca do ziemi ojczystej.

Obszerny kościół św. Trójcy przyjął pod swe sklepienia licznie zgromadzoną rzesze wiernych. Na łuku poprzecznym sklepienia nawy górnej nad głowami modlących się widnieje stary napis polski „Na cześć i chwałę Trójcy Przenajświętszej. Kościół zbudowany 1643 r." Słowa te polskie napisu fundacyjnego były jakoby wieńcem unoszącym się nad tem prawdziwie naszem nabożeństwem, przypominając jednocześnie, iż kościół został wzniesiony hojnością Polaka Aleksandra Messalskiego, marszałka kowieńskiego wojewody mińskiego".

Wśród zebranych na nabożeństwo znajdowali się przedstawiciele kół kierowniczych społeczeństwa naszego: byli posłowie na Sejm, członkowie zarządów towarzystw „Oświaty", „Pochodni", Związku polskiego „Ludzi Pracy", Stowarzyszenia Opieki Matki Boskiej, Zjednoczenia Studentów Polaków Uniwersytetu Litewskiego, oraz innych instytucyj polskich; przybył również do świątyni spory zastęp inteligencji.

Związek Strzelecki w dniach uroczystości koronacyjnych



Kompanja strzelecka na dworcu kolejowym w chwili przed przyjazdem Marszałka Piłsudskiego

Ugrupowania żydowskie w nowej Radzie Miejskiej.

Wciągu ubiegłego tygodnia odbyło się wśród nowoobranych mieszczańskich radnych żydowskich parę zebrań, w wyniku których okazało się, że wśród radnych wybranych z t. zw. „Żydowskiej listy narodowej" panuje wielka różnica zdań w sprawie ich zgodnej współpracy w nowej Radzie Miejskiej.

Demokraci — ludowcy oświadczyli, że nie wstąpią do radzieckiego klubu ogólnożydowskiego, w razie gdyby klub taki w nowej Radzie Miejskiej miał powstać. Podobno odbywają się też narady między ludowo - demokratycznymi radnymi, a radnymi z „Bundu" socjalistycznego w sprawie wspólnej taktyki tych radnych przy wyborach Magistratu i ewentualnie stałej ich współpracy w nowej Radzie Miejskiej. Ludowcy - demokraci poczynić też mieli starania zmierzające do oderwania radnych reprezentujących drobne kupiectwo żydowskie i rzemieślników żydowskich od projektowanego przez sjonistów i reprezentantów związku kupców (średnia i wielka burżuazja żydowska) ogólnożydowskiego klubu radzieckiego. W ten sposób tylko co wspomniane grupy sjonistów i bogatszych kupców zostałyby izolowane od reszty radnych żydowskich.

Pewnym w tej chwili wydaje się jednak ten fakt, że w nowej wileńskiej Radzie Miejskiej nie będzie jednego tylko ogólnożydowskiego klubu radzieckiego, lecz odpowiednio do stopnia społecznego, kulturalnego i politycznego zróżniczkowania społeczeństwa żydowskiego, — będzie w nowej Radzie kilka klubów żydowskich. (cz)

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

KSIĄDZ DOMINIK.

(Dokończenie).

A już obraz zrudziałych mocno połatanych buciorów, wciśniętych pod ucho wypoczywającego gościa, napełnił młodego kapłana jakąś odrazą, której doznaje człowiek, stykając się z wszelkiego rodzaju dziwactwem. Chwilę namyślał się, czy też nie zbudzić proboszcza, by mu użyczyć poduszki, ale zaniechał tego zamiaru i wziął się do pisania listu. Skończywszy po niejakim czasie pisanie znowu spojrzał na śpiącego. Ten już ocknął się i leżał z otwartemi oczyma w tej samej pozycji. — Przyniosę proboszczowi poduszkę. Któż to widział, żeby spać z butami pod głową. Gdyby tak wszedł ktoś teraz i zobaczył, ładnegoby nabrał pojęcia o mojej gościnności!

Daj spokój, proszę cię, daj spokój, — zatrzymał go ksiądz Dominik, mnie tak bardzo wygodnie... A widząc, że młody proboszcz wzruszył niechętnie ramionami, dodał pośpiesznie:

— Zresztą ja i tak już nie będę dłużej spał, zdrzemnąłem się trochę i będzie dosyć. Tylko jeszcze sobie, jeśli pozwolisz, chwilkę tak poleżę.

— Ależ dobrze, tylko dlaczego ksiądz nie chce poduszki?

— Mój drogi jeszcze ci ją zaplamię, bo brudny jestem i spocony. A jeśli mam ci powiedzieć szczerą prawdę, to wiedz, że przyzwyczaiłem się do tego i często tak sypiam, bo to widzisz, — uśmiechnął się — wedle stawu grobla, a wedle głowy podgłówek. Ty co innego: głowa światła, wykształcona to i należy się jej wygodna poduszka i miękkie spanie, a mojej to i taka podściółka wystarczy. Głupi jestem jak but, więc i dobrze mi na swoich butach.

To mówiąc staruszek zaniósł się serdecznym, niegłośnym śmiechem. Ksiądz Adam ponownie się żachnął.

— Kpiny czy co u licha? — przemknęło mu przez głowę: co ma znaczyć to ciągłe pogłupianie samego siebie. Jakaś nowa forma pokory, czy bzik?

Ta forma pokory zaczęła go coraz więcej razić. Zrezygnował ze spodziewanych od zagubnickiego proboszcza wskazówek orjentacyjnych, bo upewnił się, iż żadnie rzeczowej wiadomości o sposobej bycia miejscowej ludności u takiego źródła nie poweźmie. Innemi oczyma patrzał na wszystko ksiądz Dominik, a to co widział niewiele mogło się przydać światowemu księdzu. Radby go był już pożegnać, ale gość nie śpieszył się z zakończeniem swej wizyty.

— Dobrze tu u ciebie,—rzekł,— wszędzie znać porządek. Daj ci Boże, abyś był zadowolony ze swej pracy, parafja obszerna więc zajęcia będziesz miał mnóstwo, bo to bardzo dobrzy i religijni ludzie w tych Narwiach.

— Może proboszcz coś zje?

— A wiesz co? zjem talerz zsiadłego mleka, jeśli masz oczywiście. Potem sobie pójdę.

— Mam...

Podniósłszy się z tapczana, ksiądz Dominik wzuł buty i zasiadł do stołu. Mleko zjadł z apetytem, mlaskając po chłopsku językiem i krusząc chleb na serwetę. Usta otarł rękawem sutany, przeżegnał się i jął zbierać się do powrotnej drogi. Z zaofiarowanej bryczki nie chciał skorzystać.

— Bóg zapłać za gościnę i za dobre przyjęcie, ale wrócę tak jakem przyszedł, bo to i koń się zmęczy w obie strony biegnąc. Ja bardzo lubię chodzić, choć teraz już sił czasami nie staje na dłuższe marsze. Kiedyś kawał świata na piechoty przeszedłem, bardzo dawno temu, za czasów świeckiej młodości. Wtedy, co noc prawie, na butach się sypiało, po żołniersku.

Wyprostował się z niezwykłą rzeźkością.

— A i teraz na boskim żołdzie czasem się dawny żołnierski nałóg przypomni, jak naprzykład dzisiaj u ciebie. Już mi tam Chystus tę samolubną nawyczkę wybaczy. Więc zostawaj z Bogiem, a oddwiedź mię kiedy w mojej norze, bo teraz na ciebie kolej, prawda?

— Ależ naturalnie, — z nieszczerym pośpiechem zapewnił go ksiądz Adam, — przyjadę do księdza proboszcza niezadługo.

Stali już na drodze, wiodącej przez falujące zbożami pola do Zagubnicy.

— To dobrze, gadał starowina, poprawiając sobie słomiane gniazdo na głowie, to dobrze, bo jak będziesz długo marudził, to ja znowu wezmę buty za pas i zwalę się do ciebie i wstydu ci narobię za opieszałość, pamiętaj. Pochwalony Jezus Chrystus...

Już uszedł kilkadziesiąt kroków, gdy obrócił się raz jeszcze i zawołał — Księże Adasiu... A jak będziesz jechał, to jedź na Rosozkę. Droga tamtędy lepsza i bliższa, więc koń się mniej zmęczy...

Młody proboszcz wracał na plebanję, dziwiąc się w duchu, że takich oryginałów jak ksiądz Dominik można jeszcze spotkać wśród kleru. Mniej się jednak dziwił po niejakim czasie, gdy powziął pewne wiadomości o środowisku i warunkach, w jakich pełnił swe kapłańskie obowiązki stary ksiądz. Wiadomości te wcale nie zachęcały go do utrzymania bliższych stosunków z plebanem zagubnickim, czego ten zdawał się oczekiwać po swej wizycie. Nawiązanie znajomości z paru sąsiedzkiemi dworami, gdzie przy kartach, kieliszku w młodem towarzystwie szybko i wesoło czas upływał, również nie sprzyjało przyśpieszeniu odwiedzin. Więc ksiądz Adam „marudził", wyrzucając sobie niekiedy niegrzeczną opieszałość i doznając z tego powodu lekkich wyrzutów sumienia. Ale gdy spojrzał na tapczan w swym gabinecie i przypomniał sobie te bose wyschnięte nogi starca, i te połatane buciska pod jego głową, wtedy skrupuły, powstające z zaniedbanego obowiązku opuszczały go i uspokojony jechał na preferansa do któregoś z obywateli.

Tak minęło lato, nadeszła jesień i zaczął się sezon polowań. Proboszcz narewski, zawołany myśliwy, nie wypuszczał strzelby z ręki, chyba tylko wtedy, gdy szedł do kościoła. Wszystek wolny czas spędzał w polu i na błotach, strzelając zające, kaczki i kuropatwy. W końcu września na zaproszenie ordynata miał wziąć udział w wielkiem polowaniu z naganką, urządzanem w kniei zagubnickiej. Polowanie miało rozpocząć się o świcie, część towarzystwa myśliwskiego obiecała wstąpić o północy na plebanję narewską, by po drodze zabrać młodego proboszcza.

Ten zaraz po nieszporach zabrał się do przygotowań. Zapaliwszy lampę w gabinecie rozłożył na stole wszystek rynsztunek myśliwski, zaczął czyścić strzelbę, dobierać naboje, pogwizdując sobie frywolną piosenkę w przystępie dobrego humoru. Całkowicie pochłonięty ulubioną czynnością nie dosłyszał czyichś wolnych kroków, które w pewnej chwili rozległy się na werandzie. Ktoś tam wszedł z ogrodu i zatrzymał się pod oszklonemi drzwiami. Dało się słyszeć lekkie jakgdyby nieśmiałe pukanie w szybę. Gdy ksiądz Adam i na to nie zwrócił uwagi, stuk powtórzył się głośniejszy. Proboszcz podniósł głowę:

— Proszę wejść,—zawołał, szorując wyciorem lufę dubeltówki.

Nikt nie wszedł, ale stukanie zabrzmiało znowu. Na werandzie nie było nikogo... Ale nim zdążył zamknąć drzwi z powrotem usłyszał obok siebie czyjeś wolne stąpanie, odgłos kroków, wchodzących do pokoju. I nagle zobaczył rzecz, która ten stuk wywołała. Były to dwa stare zrudziałe buty z cholewami, które przekroczyły próg i zatrzymały się na środku pokoju...

Młody proboszcz uczuł, że mu serce truchleje i włosy jeżą się na głowie. W otwarte usta przez ściśnięte gardło nie mógł zaczerpnąć tchu. Oparty plecami o ścianę zbielałemi źrenicami patrzał na niezwykłych przybyszów. Buty postały chwilę na miejscu, potem zbliżyły się do tapczanu i wgramoliły się nań, zwijając się w tobolec na wezgłowiu. W tym ułożeniu proboszcz poznał je: były to buty księdza Dominika... Leżały tam pokornie zwinięte jak dwa ślepe psy, zasmucone niewidzialną obecnością swego pana. Wtedy z własnej woli, wyzbywszy się lęku, prześwietlony nawskroś jakiemś wewnętrznem światłem ukląkł proboszcz przy tapczanie i całując zdrożone i ubłocone buciska zanurzył we łzach najgłębszej modlitwy przemienione serce...

Gdy w pewnej chwili na podwórzu plebanji rozległ się turkot powozu i zabrzmiały rozbawione głosy myśliwych, ksiądz Adam wyszedł na ganek i rzekł cichym wyraźnym głosem:

— Już nie pojadę. Ksiądz Dominik umarł...

Życie gospodarcze.

KRONIKA KRAJOWA.

Zniżka taryfy kolejowej.

Od początku b. m. wchodzi w życie przewidziana zniżka taryfy kolejowej, polskich kolei normalnotorowych, na przewóz ziemiopłodów do powiatów względnie miejscowości dotkniętych klęską nieurodzaju.

Zniżki przewozowe podzielone są na przewóz buraków cukrowych, kartofli i żyta.

Miejscowość ta jednak nie może być oddaloną więcej jak 300 klm.

Zniżka taryfy udzielona jest także na wywóz zagranicę soli i spirytusu.

Tranzyt przez Polskę towarów rosyjskich do Gdańska.

Kierownik wycieczki kupców i przemysłowców gdańskich, która niedawno powróciła z Rosji Sowieckiej oświadczył przedstawicielom prasy tutejszej, iż ma nadzieję, że w najbliższym czasie zaprowadzone będą przez Polskę tranzytowe taryfy kolejowe z Rosji Sowieckiej do wolnego miasta Gdańska.

Jako główne przedmioty eksportu z Rosji do Gdańska wchodzą w rachubę zboże i kasza, następnie cukier oraz drzewo.

W sprawie zaprowadzenia bezpośrednich taryf tranzytowych odbyły się już w Warszawie rokowania z szefami odnośnych resortów.

Ruch polskich okrętów handlowych.

Okręt „Poznań" jest w drodze z Odensee do Gdańska, gdzie rozpocznie ładować 650 fathom drzewa do Calais. Okręt „Warta" ładuje w Bona (Algier) 3500 tonn fosfatów i 200 tonn tytoniu z przeznaczeniem do Gdańska. Okręt „Toruń" ładuje drzewo w Gdańsku do Calais. Okręt „Katowice" wraca z Trelleborga (Szwecja) do Gdyni. — Okret „Kraków" kończy w Vallvik (Szwecja) wyladowanie 2563 tonn węgla z Gdyni. Okręt „Wilno" ładuje w Dunkierce pełny ładunek żelastwa do Gdańska. Statek przybrzeżnej żeglugi „Gdańsk" własność „Żeglugi Polsk." stały kurs na linji Gdynia —Hel. rozpocznie z dniem 7 b.m.

Giełda Wileńska w dniu 11. VII. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,93½	8,92½	
Ruble złote	—	—	4,65

Giełda Warszawska w dniu 11-VII. b. r.

I. Waluty

		sprzedaż	kupno
Dolary	8.915	8.94	8,89
Londyn	43,43	43,54	43,32
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,00	35,09	34,91
Genewa	172,175.	172,61	171,74

AKCJE

Bank Handlowy	6,70—6,60
Bank Polski	134,00—131,50—132,00
Związ. spółek zarobk.	69,00—68,00—69,00
Cegielski	nie not.
Cukier	3.85
Węgiel	78,50—79,00—78,50
Nobel	44,50—45,00
Lilpop	23,50—24,25
Modrzejów	7,15—7,05—7,10
Ostrowiec	70,00
Rudzki	1,90—2,02
Starachowice	48,00—48,50—48,00
Żyrardów	15,50—15,25
Borkowski	2,85

Związek Strzelecki w dniach uroczystości koronacyjnych.



„Strzelec" w formacji pułkowej defiluje przed Prezydentem Rzeczypospolitej w dniu 3 lipca.

Wieści i obrazki z kraju

TROKI.

Wyniki wyborów do Rady Miejskiej.

W ubiegłą niedzielę w Trokach odbyły się wybory do Rady Miejskiej, które dały wyniki następujące: dwie polskie przeprowadziły 8 kandydatów w osobach 1) pp. Sakowicza Józefa—piekarza, 2) Antoniewicza, 3) Jankowskiego Jana—rolnika, 4) Andrzejewskiego Stanisława—rolnika 5) Jaworskiego Ludwika—nauczyciela, 6) Sakowicza Bolesława b. administratora majątku Zatrocze, 7) Mickiewicza Romualda—obecnego zastępcy burmistrza i 8) Barklina Andrzeja—b. nauczyciela.

Z listy żydowskiej weszli: pp. 1) Klanzer Mejer i 2) Cwi Szymon.

Pozatem 2 mandaty zdobyła lista karaimska, z której weszli; pp. 1) Sierkowicz Szymon i 2) Zajączkowski Józef. (s)

TARTAKI.

Ofiary piorunów.

Dnia 7 bm. we wsi Tartaki gm. worniańskiej w czasie burzy został zabity od uderzenia piorunu Szostak Józef lat 30, zam. tamże.

KONOWAŁOWSZCZYZNA.

Dn. 5 b. m. we wsi Konowałowszczyzna gm. słobódzkiej podczas burzy został śmiertelnie rażony piorunem Baranow Grygoryj lat 21.

KOŃCZANY.

Samobójstwo, czy morderstwo.

Dnia 7 we wsi Kończany, gm. żosniańskiej powiesił się 11 letni chłopiec Mikołaj Miechowicz. Zachodzi przypuszczenie, że Miechowicz został zamordowany.

ILSK.

Piorun zabił konie.

Dnia 6 bm. od uderzenia piorunu we wsi Hutor Ilski, gm. ilskiej na szkodę Budaja Jana został zabity koń wartości 200 zł. i na szkodę Kowczyka Jana, zam. we wsi Soroczyno—2 konie, wartości 900 zł.

STARZYNKA.

Od piorunu.

Dnia 7 b. m. od uderzenia piorunu na szkodę Leszkowicza Antoniego, zam. wieś Starzynki, gm. ilskiej, spaliła się stodoła, szopa i inwentarz. Straty 1.100 złotych.

Pożar.

Dnia 7 b. m. na szkodę Karola Wincentego zam. wieś Ejswiły, gm. żodziskiej spaliła się stodoła, dom mieszkalny, chlew, szopa, 1 koń, 1 krowa, 1 byk i 2 świnie. Straty 10.000 zł.

Paląca sprawa.

W związku z ostatniemi wypadkami utonięć w Wilji, komisarz rządu na m. Wilno wydał energiczne zarządzenie w celu zapobieżenia na przyszłość tego rodzaju wypadkom.

Zarządził mianowicie wzmocnione patrolowanie przez policję brzegów rzeki Wilji oraz postawienia w miejscach przeznaczonych dla kąpieli słupów z odpowiedniemi tablicami i napisami.

Jak się przytem dowiadujemy zgodnie z rozporządzeniem komisarjatu rządu w najbliższych dniach mają być wyznaczone dodatkowo 3 nowe miejsca dla kąpania się. Niezależnie od powyższego w dniu 12 b. m. specjalna komisja pod przewodnictwem Komisarza Rządu zbada stan miejsc kąpielowych oraz postara się o usunięcie wszelkiego niebezpieczeństwa.

* * *

Ze swej strony zaznaczamy, że wspomniane wyżej zarządzenie zostało wydane w samą porę. Niema bowiem w ostatnim tygodniu jednego dnia, by nie utonęło w Wilji kilku kąpiących się. Doszło wreszcie do tego, że większość chętnych do zanurzenia się w gorące, parne dnie w nurtach rzeki Wilji nie korzysta z kąpieli, w obawie przed niechybną śmiercią.

Nie dalej bowiem jak onegdaj utonęło w okolicy Wilna ni mniej ni więcej jak 7 osób. Raport policyjny podaje tylko 4. Są to: Franciszek Kaliński zam. Krucza 34, Niewiadomski Feliks zam. Wielka Pohulanka Nr. 14, których zwłok dotychczas mimo energicznych zabiegów nie odnaleziono, dalej Wulman Kochman zam. Rydza Śmigłego 36 i Wacław Baranowski, których zwłoki w kilka godzin po utonięciu odnaleziono.

Pierwszy z wymienionych, mianowicie Franciszek Kaliński bawił w Wilnie zaledwie kilka dni, zaangażowany jako pierwszy skrzypak do orkiestry w Cyrku Warszawskim, który przyjechał na występy do Wilna. Poszedł się kąpać wraz z kolegami i atletami płynąc na drugi brzeg, porwany przez prąd utonął.

Dyrekcja cyrku powiadomiła o smutnym wypadku matkę denata zamieszkałą w Łodzi, która natychmiast przyjechała do Wilna, by się dowiedzieć, że jedyny jej żywiciel nie żyje. Nadomiar tego zwłok jego dotychczas nie odnaleziono.

KRONIKA.

Wtorek 12 lipca	Dziś: Jana Gwalberta Op. Jutro: Małgorzaty P. M. Wschód słońca—g. 3 m. 24 Zachód „ g. 19 m. 57

OSOBISTE.

— **Z Izby Skarbowej**. Dzisiaj rano powraca do Wilna po kilku dniowym pobycie w Warszawie w sprawach służbowych, prezes Wileńskiej Izby Skarbowej p. Malecki.

MIEJSKA.

— **Upały**. Mimo, iż ostatnio niema prawie dnia by zachmurzone niebo nie zesłało nam częstego deszczu, spędzającego wycieczkowiczów pod różnego rodzaju drzewa, drzewki, domy, domki i t. d. —dni te są najbardziej upalne, jakie dotychczas w tym roku były.

I tak wczoraj zdawałoby się, że deszcz ochłodził nieco atmosferę, dnia poprzedniego nieznośnie gorącą. A tymczasem pomimo deszczu, było tak parno i duszno, że pogotowie ratunkowe zanotowało kilka nagłych zasłabnięć.

— **„14-ka" i fachowość w Radzie Miejskiej**. Jak nas informują prof. Karaffa Korbutt wybrany do Rady Miejskiej z listy Nr. 14 miał się zrzec mandatu, na jego miejsce wchodzi do Rady Miejskiej p. Józef Korolec. Na miejsce zatem fachowego higjenisty, który mógłby być bardzo pożytecznym w Komisji Sanitarnej wchodzi do Rady Miejskiej były prezes smutnej pamięci Komisji Finansowej, nieposiadający poza swoim fachem przedstawiciela jednego z Towarzystw Ubezpieczeniowych żadnych kwalifikacyj fachowych w jakimkolwiek bądź kierunku. (s).

— **Bibljoteka Publiczna i Uniwersytecka** z powodu kapitalnego remontu wewnętrznego będzie częściowo nieczynna, a mianowicie: Czytelnie (Publiczna i Czasopism) będą zamknięte od 11 lipca do 15 września. Wypożyczalnia nieczynna od 11 lipca do 16 lipca, zaś czynna 2 godziny dziennie (12—2) od 18 lipca aż do odwołania.

— **T-wo Łowieckie Pracowników Kolejowych.** Od 3 lat istnieje w Wilnie Towarzystwoy Łowieckie Pracowników Kolejowch, które obecnie liczy około 100 członków i prowadzi nader ożywioną działalność. Dzierżawiąc liczne i rozległe tereny myśliwskie w obrębie Dyrekcji Kolejowej. T-wo urządza częste wycieczki myśliwskie. W ostatnim roku sprawozdawczym urządzono 12 większych polowań.

Towarzystwo to odbyło w ubiegły piątek walne zebranie doroczne; na którem z zadowoleniem przyjęto zarówno sprawozdanie z działalności jak i kasowe, poczem wybrano zarząd w tym samym składzie, co poprzedni. Zarząd ten stanowią pp. inż. Narkowicz jako prezes, inż. Grodzki wice prezes, Girjotas, sekretarz, Borkowski skarbnik oraz członkowie; Szczuka, Jabłoński p. Kiełczewski, Januszkiewicz i Targowski.

SAMORZĄDOWA.

— **Wybory do Sejmiku Wileńsko - Trockiego.** W ostatnich dniach odbyły się wybory delegatów (po dwóch z każdej gminy) do Sejmiku Wileńsko - Trockiego w gminach olkienickiej, turgielskiej i solecznickiej. W pozostałych dziesięciu gminach wybory odbędą się w najbliższych dniach Zebranie organizacyjne nowo-obranego Sejmiku Wileńsko-Trockiego odbędzie się przypuszczalnie za dwa tygodnie.

Z UNIWERSYTETU.

— **Egzaminy magistrackie na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego.** W trymetrze wiosennym bieżącego roku akademickiego przystąpiło do egzaminów magistrackich 100 osób, składając 129 egzaminów, a których 118 dało wynik pomyślny,

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Nowi pracownicy.** W roku akademickim 1926—27 okonczyli wydział prawny U. S. B w Wilnie i uzyskali dyplomy i tytuły magistratów praw następujące osoby.

1) Andruszkiewiczówna Zofja, 2) Bajkowski Jan, 3) Izraelitówna Helena, 4) Iżycki Tadeusz 5) Kopacewicz Bolesław, 6) Kotler Mojżesz, 7) Krzywiec Wacław, 8) Lansberger Henryk, 9) Lemiszewski Wacław, 10) Popiel Michał, 11) Popow Piotr, 12) Puczko Bolesław, 13) Rabinowicz Samuel, 14) Rio Arwid, 15) Rodziewicz Leonard, 16) Rodowska Hanna, 17) Rymaszewski Antoni, 18) Srolowicz Benjamin, 19) Szajewski Stefan, 20) Zajączkowski Kazimierz-Wacław, 21) Zajączkowski Henryk, 22) Zakrzewski Walenty, 23) Zeniuk Adolf, 24) Żuk Henryk, 25) Wansztejn Mojżesz, 26) Wankiewicz Stanisław, 27) Wojcicki Stanisław i 28) Wysłouch Seweryn. (s)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kursy pomocnicze** w Wilnie studentów korespondentów Szkoły Inżynierów Cywilnych w Paryżu przyjmują kandydatów na Wydziały: handlowy, elektryczny i budowlany.

Pomocnicze kursy w Wilnie są pod kierownictwem naukowem profesorów Uniwersytetu S. B.: p. Rudnickiego i p. Kraszewskiego.

Studja są podzielone na dwie sekcje:

1) przygotowawczą,
2) wyższą politechniczną.

Sekcja przygotowawcza obejmuje wszystkie przedmioty matematyki, fizyki i chemji w zakresie średniego zakładu naukowego.

Wyższa politechniczna — wydziały: elektryczny, handlowy i budowlany.

Wykłady odbywają się w godzinach popołudniowych.

Do sekcji przygotowawczej Zarząd kursów przyjmuje kandydatów z wykształceniem najmniej 5-ciu klas średniego zakładu naukowego.

Do sekcji wyższej politechnicznej — posiadających wykształcenie średniego zakładu naukowego.

Kurs przygotowawczy będzie trwał do rozpoczęcia roku akademickiego 1927/1928. Kurs wyższy politechniczny na każdym z wydziałów: elektrycznym, handlowym i budowlanym — trwa 2 lata.

Po ukończeniu studjów wyższych politechnicznych ostateczny egzamin odbędzie się w Wilnie przed specjalną komisją egzaminacyjną, po złożeniu których słuchacz otrzyma ze Szkoły Inżynierów Cywilnych w Paryżu dyplom, nadający mu tytuł inżyniera dyplomowanego odpowiedniej dziedziny wiedzy.

Bliższych informacyj udziela Sekretarjat kursów od godz. 18—19 w poniedziałki, środy i piątki, ul. Dominikańska 13.

SPORT.

Dwa mecze międzynarodowe w Wilnie.

R. F. K. (mistrz Łotwy) — A. Z. S. 5:1 R. F. K. — Makabi 4:1.

W dniach 9 i 10 b. m. gościła w Wilnie drużyna łotewska z Rygi (R. F. K.), która reprezentuje obecnie najwyższą klasę piłkarstwa łotewskiego.

Do Wilna zjechali goście łotewscy na dwa mecze z A. Z. S-em i Makabi.

Przyjazd Łotyszów poprzedziła fama o ich ostatnim sukcesie, jaki osiągnęli ze znaną w Wilnie drużyną czeską Židenice, (pokonali ją ostatnio w Rydze w stosunku 5:4) to też oczekiwano ogólnie gry nieprzeciętnej.

Oczekiwania te zawiodły, a publiczność, rozumiejąca się na technice footbalowej, mogła stwierdzić że R. F. K. nie dorównywa zupełnie świetnym Czechom.

Technicznie goście nie stali na wyższym poziomie aniżeli drużyny wileńskie, natomiast przewyższali je startem i dobrymi biegami.

Pierwszego dnia A. Z. S. przegrał w dość dużym stosunku mimo tego, że nie był na tyle gorszy od gości, w drugim zaś dniu Makabi uległa również gościom, chociaż zademonstrowała grę prawie że równorzędną.

Jedyną okolicznością, która może do pewnego stopnia usprawiedliwić słabą grę Łotyszów jest ta okoliczność, że w zespole ich brakło 2-ch najlepszych graczy, a mianowicie środkowego pomocnika Sławczyka i świetnego strzelca Pladego.

Drużyny wileńskie w polu niezłe, nie potrafiły wykorzystać licznych sytuacyj podbramkowych. Obie honorowe bramki strzelone zostały z rzutów karnych.

Sędziowali w pierwszym dniu p. Katz, w drugim p. Wirokiro.

Zawody pływackie Werki—Wilno.

W niedzielę sekcja wioślarsko-pływacka W. K. S. „Pogoń" urządziła zawody pływackie Werki—Wilno.

Do zawodów stanęło 6-ciu zawodników pokrywając tę przestrzeń w czasie: pierwszy p. Kadenaci 1 godz. 16,5 minut (przeszłoroczny czas 1 godz. 30,5), drugi p. Jarmułowicz 1 godz. 17,5 minut, trzeci p. Korchow 1 godzina 20 minut.

Pozostali zawodnicy w odległości 300 metrów za trzecim.

Teatr Polski.

„Dybuk". Sztuka w 3 aktach *An—skiego*.

Treścią i wytłumaczeniem „Dybuka" zajął się kilka dni temu w „Kurjerze Wil." dr. Wirszubski, nie potrzebujemy więc powtarzać wyjaśnień o tajemnicach wierzeń żydowskich, wśród których Dybuk jest jednem z najciekawszych i najgłębiej sięgających istoty duszy ludzkiej.

Istotnie wiara, iż dusza zmarłego w bólu i męce, nie mającego, kto by się za nią modlił, bo rodziny nie zostawił, szuka sobie mieszkanie w żyjącej, ukochanej i kochającej istocie, by za jej sprawą i pomocą stać się uczestnikiem łask wiary, jakaż w tem ufność w potęgę religji, sięgającej swemi wpływami poza grób!

Sztuka An—skiego, którąby pod względem znaczenia narodowego dla Żydów, można porównać chyba z naszem „Weselem" Wyspiańskiego, daje widzom pod ójny niejako obraz, albo dwa wizerunki oblicza Izraela, spoczywające jedno na drugiem, bez fuzji i prawie, zdawałoby się, bez żadnej wspólności. Tak jednak nie jest. Świat giełdy, interesu i kombinacyj materjalnych jest w społeczeństwie izraelickiem daleko bardziej uległy, poddany i zależny od świata duchów, zaklęć i mistyki religijnej, niż by nam się zdawało. Prastara religja narodu wybranego, jedyna czcząca niewidzialnego, a tem straszniejszego Boga, Jehwe, będącego natchnieniem proroków i bohaterów, religia, z której wszak wyszliśmy wszyscy, przez chrystjanizm, powstały w jej łonie, ma w sobie dotąd siłę przekonania i moc doświadczoną wiekami cierpień, tęsknot, oczekiwania i prześladowań najkrwawszych w dziejach ludzkości. W imię Chrystusa, który rzekł, przebaczcie nieprzyjaciołom, wylały narody chrześcijańskie z narodu, który Go umęczył, morze krwi i łez. Potem nastąpiła asymilacja. W Polsce, szanującej cudzy jak i własny indywidualizm, nie nastąpiły żadne z wyżej wymienionych zjawisk: ani prześladowań, ani asymilacji.

I dlatego mógł dotrwać do dnia dzisiejszego ten paradoksalny stosunek faktycznej obcości pomiędzy dwoma narodami od wieków zamieszkującemi tę samą ziemię. Jedni jako autochtoni, *glebae ascripti*, a tamci jako wieczni przybysze.

W ostatnich czasach literatura francuska zajmuje się bardzo żywo obyczajowością żydowskiego społeczeństwa, jego wierzeniami i psychologją, czy to wśród własnego środowiska, czy też w kontakcie z innemi światy. Bracia Tharand zwłaszcza, do swych drobiazgowych studjów obierają teren Wschodniej Małopolski i poznamy pewnie opisy miasteczkowych bożnic i chederów z tłumaczeń. A przecież rzeczy te są obok, wśród nas. Niezmiernie nikłem jest zainteresowanie się autorów polskich żydowskiemi tematami. Jak naogół tak i w tem wykazują lenistwo ducha i wąski strumień natchnienia, nie wychodząc po za sfery ziemiańsko-wsiowe, kawiarniane i zrzadka fabryczne.

A czasami, jak oto przy przedstawieniu „Dybuk", otwierają się głebokie mroki tych obok nas bytujących światów i wytryskują z nich błyskawice i pioruny biją. Mistyczne dzieje zagrobowej miłości i niczem nierozerwalnego związku Chonona i Lei muszą wywrzeć wstrząsające wrażenie. Tembardziej, że w umiejętnej budowie swej sztuki, An-ski zaznaczył wyraźnie, że na ziemi, bezpośrednio nic sobie nie powiedzieli, nie doznali żadnego, najlżejszego bodaj cielesnego kontaktu, a namiętny pocałunek, jaki Leja przeznacza dla ukochanego, składa na rodałach świętej Thory, podczas gdy nieszczęsny Chonon całuje makatę, muśniętą ręką Lei.

Cała więc ich miłość żyje i rozwija się, działa i czyni coś na świecie, z poza widzialnych jego granic. O ile Chonon żywy był bezsilny wobec chciwości ojca Lei, o tyle zmarły, wyrasta na potęgę nawet od świętobliwego cadyka większą i straszniejszą. I od chwili swego zgonu panuje, osiąga przez śmierć, w napięciu bólu i rozpaczy wydzierającej go z tego świata władzę, jakiej mu posty i zagłębiania się w Kabbale dać nie mogły. Wyzbyty ciała, opanuje na własność Leję i nikogo do niej nie dopuści. Pierwiastek potęgi ducha, sięgającej z poza grobu żywych, jest przez autora do głębi wyzyskany i przeprowadzony w coraz wzmagającem się napięciu grozy, konsekwentnie, aż do wstrząsającego finału. Podstawowa zasada społeczeństwa żydowskiego: nienaruszalności wzajemnych zobowiązań i kultu dla istoty małżeństwa w jego ziemskiem i mistycznem znaczeniu, to drugi motyw sztuki, zaś szczegóły obyczajowe ubarwiają widowisko nowemi dla widzów wrażeniami,

Lutnia oddawna chciała „Dybuka" wystawić, ale się p. dyrektor Rychłowski wahał. Dobrze, bardzo dobrze, że się zdecydował. Pokazało się, że jest w Lutni kilka poważnych talentów dramatycznych marnujących się w farsie i że nastrój, tak konieczny do sztuk tego rodzaju, i Lutnia potrafi wywołać, chociaż jej klecone z desek budy, niczem świątyń Montsalwatu nie przypominają.

Powiedźmy odrazu, że 1 akt wyszedł najgorzej. Nie to było co trzeba. Za jasno, za ziemsko, za płasko, zbyt przeciętnie. Nie bardzo umieli mówić i ruszać się nasi artyści, prócz kilku, jak p. Purzycki, cały czas wspaniały a w III akcie wprost wstrząsający grą i głosem w roli widmowego wędrowca, p. Wołłejki w roli ojca, p. Rychłowskiej i Molskiej, oraz p. Frenklówny, która wreszcie dostawszy rolę odpowiednią do powierzchowności i talentu, wlała całą duszę swoją w bolesną miłość smutnej Lei. P. Malinowski ujął swą rolę zbyt realistycznie; tak, to był zmęczony człowiek, ale nie ten umierający z miłości i namiętnego pragnienia mistycznej władzy nad duszami, wyczerpany z ziemskich sił, a płomienny duchowemi, młody hebrajczyk p. Opolski nic nie zrobił z przejętej grozą roli towarzysza Chonona. Plastycznie jednak, dekoracyjnie i reżysersko, akt pierwszy, jak i następne był dowodem pięknego wysiłku naszych artystów i dawało duże zadowolenie artystyczne.

Drugi akt pod względem nastroju dał już całą pełnię grozy. Niesamowity taniec Lei z larwami żebraków, trupie światło wieczoru, lęk pana młodego, któremu niewidzialna obecność Chonona nie daje podejść do narzeczonej, korowód weselny, wszystko to było już na wysokości mistyki zaświatowych wierzeń.

W trzecim akcie rewelacją była gra p. Wyrwicza w roli cadyka, i niespodzianką. Absolutnie, i charakteryzacja, i zmiana głosu, kazała zapomnieć o innych rolach tego artysty i dała miarę jego bogatego talentu. Sceny zaklinania, wznoszące się ku coraz straszniejszym szczytom obcowania z Bogiem twarz w twarz i rozkazywanie umarłym, wstrząsała słuchaczy. Akcja rozegrywająca się między opętaną przez Dybuka Leją, a cadykiem, jest jedną z najsilniejszych rzeczy jakie kiedy przez scenę przeszły. Artyści nasi wyszli z tej próby zwycięsko i nic dziwnego, że przepełniona widownia Lutni nie szczędziła im oklasków.

Reżyserja p. Marka okazała się bardzo dodatnia, ale poco i jakim prawem dodał zbyteczny wstęp?

Hel. Romer.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobocie w ubiegłym tygodniu.** Ogólna przybliżona liczba bezrobotnych w ubiegłym tygodniu w poszczególnych grupach zawodowych przedstawiała się w sposób następujący: robotników hutniczych 1; metalowych—210; robotników budowlanych—466; innych wykwalifikowanych — 983; niewykwalifikowanych — 1219; robotników rolnych—248 i pracowników umysłowych—1226. Co razem wynosi—4335 bezrobotnych w województwie wileńskiem, z czego 1300 uprawnionych jest do pobierania zasiłków w Obwodowem Biurze Funduszu Bezrobocia.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy skierował w ciągu ub. tytygodnia 186 miejscowych kandydatów i polecił 32.

Przeprowadzona w końcu ub. tygodnia rejestracja bezrobotnych. zamieszkałych wyłącznie na terenie m. Wilna wciągnęła na listę 4205 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn — 2828 i kobiet—1377.

W porównaniu z tygodniem ub. bezrobocie na terenie działalności P. Urz. P. P. zmiejszyło się o 37 osób. (s.).

— **Kto może otrzymać pracę.** Państw. Urz. Pośrednictwa Pracy (Subocz 20) może wskazać pracę następującej kategorji bezrobotnych: 100 robotnikom do robót leśnych na wyjazd do powiatu grodzieńskiego i 20 tłukaczom kamieni na wyjazd do Wołożyna. (s.).

Z POLICJI.

— **Zapomogi dla niższych funkcjonarjuszy Policji Państwowej.** 22 b. m. odbędzie się posiedzenie delegatów kas samopomocy niższych funkcjonarjuszy Policji Państwowej w celu udzielenia zapomóg i pożyczek w wysokości 4000 zł. dla niższych funkcjonarjuszy. (s)

— **Czyje rzeczy.** W Urzędzie Śledczym miasta Wilna znajdują się następujące rzeczy znalezione, a pochodzące z kradzieży:

40 sztuk cholew męskich juchtowych, czarnych z nr.nr. 11, 12 i 13, 12 par wykrojek na buty juchtowych czarnych nr.nr. 11, 12 i 13, 20 kawałków żółtej skóry twardej na brandzle, 16 kawałków mniejszych i większych skóry żółtej podeszwianej i jeden duży kawał takiejże skóry firmy „Fortuna", 8 sztuk skóry żółtej podklejki do cholew, 8 par cholewek na męskie kamasze, jedne futro na białych baranach bronzowe z kołnierzem — imitacja małpy — męskie, 1 palto damskie na watelinie z kołnierzem kozim, 1 chustka duża szara w kraty, 1 ręcznik biały z koronkami i różowym szlakiem, 2 serwety na stół białe bez znaków, 2 prześcieradła białe, jedna koszula damska z koronkami, 1 kapa różowa w kwiaty, 27 kawałków rozmaitej bielizny związanej w chustkę koloru niebieskiego odnalezionych razem w węzełku, 3 obrączki metalu żółtego z literami M. P. T. T. i obrączka trzecia „duble" z nr. 28, 1 pierścionek żółtego metalu, 3 flakony perfum w pudełkach firmy „Costa" i jedno próżne od perfum tejże firmy, 1 para butów z cholewami z firmą wojskową 3 D. A. K. 1 portfel zawierający rozmaite notatki, 1 obrus żółty i 11 takich serwetek, 1 bluzka jedwabna czarna, 1 suknia bronzowa, jeden czarny szal, 2 spódnice granatowe i jeden zegarek damski na rękę z czerwoną emalją, oraz rower firmy „Ideal".

Powyższe przedmioty oglądać można w Urzędzie Śledczym P. P. m. Wilna w dni powszednie w godzinach urzędowych.

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Kurs przetwórstwa.** Urządzany przez Związek Kółek Rolniczych Ziemi Wileńskiej kurs przetwórstwa w Wilnie, rozpocznie się dnia 13 b. m. o godz. 5 popołudniu w sali Pracowni Przyrodniczej M. Pohulanka róg Zawalnej.

Wykłady 13 i 14 lipca będą się odbywały od godz. 5 do 8 popołudniu.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Związek Kółek i Organ. Roln. Ziemi Wil. Wilno, W. Pohulanka 7. Opłata za kurs 3 złote.

— **Ze Związku Zawodowego Metalowców.** Dnia 11 lipca r. b. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku przy ul. Kijowskiej 19 odbyło się zgromadzenie członków Zw. Zawodowego Metalowców z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie ustępującego zarządu, 2) sprawy organizacyjne, 3) wybór nowego zarządu związku.

Po sprawozdaniu z działalności ustępującego zarządu Związku, które zdał sekretarz Grytte Stanisław przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszli jako przewodniczący St. Grytte, wice-przewodniczący Staszkiewicz Jan, sekretarz Fiłonik Konstanty, skarbnik Pełczyński Józef; do komisji rewizyjnej weszli: Łukaszewicz Piotr i Kamilewicz Piotr.

Po ukonstytuowaniu się zarządu uchwalono zwołać walne zgromadzenie członków Związku na dzień 24 lipca r. b. o godz. 1 popołudniu do lokalu Związku przy ul. Kijowskiej 19. S-ki

— **Posiedzenie Komisji Okręgowej Związków Zawodowych.** W dniu 9 lipca r. b. o godz. 7 wiecz. odbyło się posiedzenie Komisji Okręgowej Związków Zawodowych w lokalu przy ul. Kijowskiej 19 z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie prezydjum, 2) sprawozdanie poszczególnych związków z akcji wyborczej do Rady Miejskiej, 3) sprawy organizacyjne.

Sprawozdanie z działalności prezydjum zdał przewodniczący Komisji Okręgowej Fr. Stążowski i St. Grytte, sprawozdanie z akcji wyborczej z poszczególnych związków zdali prezes Związku Zawodowego Dozorców Domowych i Służby Domowej p. E. Markiewicz, sekretarz Związku Zawodowego Metalowców St. Grytte, członek Zarządu Zw. Zaw. Kolejarzy (Z. Z. K.) Hołownia, przewodniczący Związku Użyteczności Publicznej Judycki, sekretarz Związku Robotników Przemysłu Spożywczego Bartnicki, instruktor okręgowy Zw. Robotników Rolnych Br. Załęski; następnie były omawiane sprawy treści czysto organizacyjnej.

ARTYSTYCZNA.

— **Wystawa obrazów** warszawskich artystów malarzy, otwarta codziennie od godz. 10 rano do 7 wiecz. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego w Wilnie (ul. Mickiewicza 33-a), dobiega już końca, bowiem w piątek dnia 15-go b. m. będzie zamknięta. Naogół frekwencja dotychczasowa była dość duża. Podkreślić należy wielkie zainteresowanie dziełami sztuki plastycznej zarówno jak poprzednio w innych miastach tak i tu w Wilnie, uczącej się młodzieży, niestety, wobec feryj letnich t. j. wakacyj, niezbyt licznie zwiedzającej obecną wystawę. Nadto zwiedziło dużo osób wystawę z inteligencji miejscowej a nawet i z okolic, żywo interesujących się poszczególnemi artystami stolicy, zgóry zapytując o pracy niektórych z nich. Wśród licznych widzów daje się zauważyć nieprzeciętna znajomość malarstwa polskiego zwłaszcza współczesnego, a co zatem idzie i dość trafne uwagi i spostrzeżenia, przemawiające na korzyść reprezentowanych na obecnej wystawie autorów. Jak od początku tak i w dalszym ciągu największem powodzeniem cieszą się prace czołowych artystów: St. Bagieńskiego, W. Skoczylasa, K. Stabrowskiego, W. Nowiny-Przybylskiego, J. Kotowskiego, St. Zawadzkiego, M. Nowickiej, J. Olszewskiego. Br. Kowalewskiego, R. Wąsowicza, Br. Kopczynskiego. St. Przesłańskiego i Cz. Wasilewskiego.

ZABAWY.

— **Odwołanie zabawy.** Oddział Wileński Legji Inwalidów Wojsk Polskich podaje do publicznej wiadomości, że zabawa, która miała odbyć się 5 go lipca b. r. w ogrodzie Bernardyńskim z powodu niepogody została przeniesiona na dzień 13-go lipca b. r. Bilety nabyte w dniu 5-go lipca są ważne w dniu 13-go lipca. Repertuar zabawy powiększony.

HARCERSKA.

— **Obozy harcerskie przy granicy bolszewickiej.** Podczas bieżących feryj wakacyjnych wielka ilość drużyn harcerskich z centralnej Polski zapowiedziała swój przyjazd do miejscowości położonych tuż przy granicy bolszewickiej dla urządzenia tu obozów letnich.

Ma to na celu zapoznanie „obozowiczów" z tutejszemi warunkami narodowościowemi i terytorjalnemi, nieznanemi dla szerokiego ogółu społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży na zachodzie Polski.

Dotychczas przyjechały na nasze Kresy do wojew. wileńskiego 3 drużyny: 1) do Łużek z Warszawy licząca 32 harcerzy, 2) do Kraśnego również z Warszawy, licząca 33 osoby i 3) z Krakowa do Podświla, licząca 22 osoby.

Nie jest to jednak koniec. W najbliższych dniach zjeżdża na Wileńszczyznę szereg drużyn harcerskich z innych miast Polski Zachodniej.

RÓŻNE.

— **Wielkie Święto Pracy Rolników „Dożynki".** W dniu 28-go sierpnia r. b. w Spale u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbędą się ogólnopolskie „Dożynki", na których młodzież rolnicza złoży Prezydentowi, jako Gospodarzowi Kraju, plony swej pracy na roli. Organizację „Dożynek" prowadzi Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

Uroczystość „dożynkowa" będzie trwała cały dzień, a program, oparty na tradycjach starosłowiańskich, będzie radosny.

W „Dożynkach" weźmie udział około pięciu tysięcy rolników, reprezentujących wszystkie zakątki Polski. Dla jadących będą zapewnione udogodnienia, w czasie przejazdów kolejami obowiązywać będą zniżki za przejazd, pozatem uruchomiona zostanie na ten czas linja kolejowa Tomaszów — Spała.

— **W sprawie paszportów zagranicznych.** Ministerstwo Skarbu wydało okólnik w sprawie paszportów zagranicznych. Okólnik ten nie zmienia wysokości opłat za paszporty zaprowadza tylko pewne zmiany co do postępowania formalnego przy wydawaniu paszportów ulgowych. Ułatwienie polega na tem, że delegaci skarbowi będą mieli głos jedynie w sprawie przyznawania ulg kupcom i przemysłowcom. Natomiast w innych wypadkach decydować będą wyłącznie władze administracyjne. (s)

— **Podziękowanie.** Komitet Tygodnia Ucznia wyraża najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Sz. Paniom i Panom, oraz firmom i innym instytucjom, którzy łaskawie raczyli przyjąć czynny udział w imprezach Tygodnia Ucznia, urządzanych przez Centralę Opiek Szkolnych Średnich Zakładów Naukowych w Wilnie.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś i jutro „Dybuk" sztuka An-skiego.

— **Wileńskie T-wo Filharmoniczne.** Dziś 12 lipca r. b. w ogrodzie po-Bernardyńskim wielki koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej: drugi i ostatni występ p. Elżbiety Jefimcewej, znanej śpiewaczki operowej. W programie: arje operowe oraz pieśni ludowe.

Kapelmistrz: Mikołaj Salnicki.

Początek o godz. 8-ej wiecz. Wejście 50 gr. zniżkowe 30 gr.

Radjo.

WTOREK 12 lipca.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty P.A.T. Nadprogram
15.00. Komunikaty gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. Nadprogram.
15.20. Przerwa.
16.35. Odczyt p. t. „Najnowsze wynalazki w dziedzinie rolnictwa" wygłosi p. Jerzy Sosnkowski.
17.00. Nadprogram i komunikaty.
17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Oziminskiego i p. Lucyna Robowska (fortepian). Utwory: Beethovena, Webera, Schuberta i Mendelsohna.
18.35. Komunikaty P. A. T.
18.50. Odczyt p. t. „Polityka zagraniczna Anglji" wygł. dr. Michał Sokolnicki.
19.15. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński.
19.35. p. t. „Szwajcarja Kaszubska" wygł. dyr. Stanisław Lewicki.
20.00. Komunikat rolniczy.
20.15. Przerwa.
20.30. Koncert wieczorny: Fr. Lehar: „Frasquita", operetka w 3-ch aktach. Wykonawcy: Zofja Dobrowolska-Pawłowska, Michalina Makowiecka. Aleksander Wasiel i inni. Dyryguje: dyr. Elszyk. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim.
22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu, nadprogram, komunikaty P. A. T.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

Budowa radjostacji wileńskiej.

Równocześnie z przeprowadzanemi w szybkiem tempie robotami przy budowie radjostacji katowickiej, „Polskie Radjo" czyni starania, aby Wilno jeszcze w jesieni r. b. otrzymało swoją własną radjostację.

Uruchomienie radjostacji wileńskiej, będzie punktem wyjścia dla budowy kilku innych stacyj na pograniczu wschodniem. Przyszła radjostacja wileńska otrzyma nowoczesną aparaturę, wykonaną przez firmę Western Electric Comp., tego samego typu, co stacja katowicka. Obecnie prowadzone są w Wilnie pertraktacje, co do pomieszczeń dla studja przyszłej radjostacji miejscowej, oraz co do terenu, na którym staną wieże antenowe i budynek mieszczący aparaturę radjostacji.

Na wileńskim bruku.

— **Córka zginęła.** Aleksandrowi Pryszanowowi zam. przy ul. Chocimskiej 24, zginęła córka Zinaida lat 15, która w dniu 8 b. m. wyszła z domu i dotychczas nie powróciła.

— **Podrzutek.** Jadwiga Augustynowicz zam. Archanielska 5, w bramie tegoż domu znalazła podrzutka płci żeńskiej w wieku około 2 tygodni, którego umieszczono w przytułku „Dzieciątka Jezus".

— Tegoż dnia Józef Augustynowicz zam. Filarecka 62, w ogrodzie przy domu nr. 26 przy ul. Krzywe Koło znalazł zwłoki podrzutka płci męskiej. Zwłoki odesłano do kostnicy Św. Jakóba.

— **Kradzież.** Andrzejowi Tobero zam. w folw. Didoraśce gm. mejszagolskiej przy ul. Piłsudskiego, gdy był w stanie nietrzeźwym skradziono konia wartości 250 zł.

— Bolesławowi Humańskiemu zam. Miła 14, skradziono ubrania, bielizny i biżuterji na ogólną sumę 700 zł. Rzeczy odnaleziono i zwrócono poszkodowanemu.

— Florentynie Konczewskiej zam. W. Pohulanka 31, w Ostrej Bramie skradziono z kieszeni w spódnicy 26 dolarów, 800 litów, 25 zł. polskich, 10 rubli rosyjskich w złocie na ogólną sumę 1.275 zł.

— Chaimowi Romerowi zam. Piłsudskiego 37, skradziono 295 zł. i dokumenty.

— Mikołajowi Stankiewiczowi zam. Tyzenhauzowska 4, przez otwarte okno z mieszkania skradziono garderobę ogólnej wart. 400 zł.

Rozmaitości.

Czuły zięć.

Naogół teściowe nie zdobyły sobie miru.

Wyjątek pod tym względem nie tworzy nawet Ameryka, gdzie kobiet jest stosunkowo mało i gdzie teściowe zabiegają usilnie o to, by zewnętrznie niczem się od swych córek nie różnić; noszą również krótkie sukienki i krótkie czupryny, jak i ich latorośle. Jednakowoż niema reguły bez wyjątków, bo w jednej z wiosek stanu Maugland (na południe od Nowego Jorku) odebrał sobie życie pewien młody człowiek, który nie mógł przeboleć śmierci teściowej.

JACK LONDON.

73

MIK.

Jerry zabawiał się chętnie nawet z dziećmi, które czasami odwiedzały dom Kennanów. Mik znosił dzieci, dopóki go pozostawiały w spokoju. W razie najmniejszej poufałości ostrzegał je najeżeniem szerści i cichym pomrukiem, wstawał z miejsca i odchodził.

„Nic nie rozumiem", mówiła czasami Ville. „Zawsze był rozbawiony, wesół i pełen pomysłów. Był o wiele żywszy i o wiele więcej ruchliwszy niż Jerry, a przedewszystkiem robił więcej hałasu. Gdyby mógł mówić, miałby zapewne straszne rzeczy do opowiadania o wszystkiem co go spotkało pomiędzy Tulagi, a tą sceną w Orpheum, gdzieśmy go znaleźli".

„A to zapewne drobny ślad tego wszystkiego", odpowiedział Harley, wskazując na ramieniu Mika bliznę, pozostałą po utarczce z leopardem w dniu, w którym Airedale Jack i zielona małpka Sara postradali życie.

„Dawniej szczekał, wiem, że szczekał", ciągnęła dalej Villa.

„Dlaczego teraz nie szczeka?"

Harley wskazał znowu zabliźnione ramię i rzekł: „Tutaj zapewne masz odpowiedź, może w tysiącu innych podobnych rzeczy, których ślady są dla nas niewidoczne.

Miał jednak nadejść czas, w którym usłyszeli znowu jego szczekanie—i to nie raz, lecz dwa razy. I oba razy szczekanie to miało poprzedzić inną, poważniejszą chwilę, w ktorej bez szczekania miał wyrazić czynem całą swą miłość i uwielbienie dla ludzi, którzy go wydobyli z klatki, uwolnili od lamp na scenie i dali mu wolność Doliny Księżyca.

Tymczasem, biegając z Jerrym bez końca po całej posiadłości, poznał wszystkie jej ścieżki i całe istniejące tutaj życie, od kurcząt w podwórku i kaczek na sadzawce, aż do najwyższego szczytu Góry Sonoma. Wiedział gdzie przebywa jeleń w każdej porze roku; wiedział kiedy nawiedza drzewa śliwkowe, winnicę i jabłonie, kiedy szuka najgłębszych wąwozów i najdalszych kryjówek, kiedy wychodzi na otwarte pola i nagie skłony wzgórz i toczy walkę na rogi z rywalem. Pod przewodnictwem Jerrego, biegnąc zawsze za nim po wąskich ścieżynach, jak to zwykle czyni pies, pokonany przez człowieka, poznał obyczaje lisów, łasiczek i kotów dzikich, podobnych do kota i łasicy. Nauczył się rozpoznawać ptaki, gnieżdżące się nisko, nie obcą mu była różnica pomiędzy przepiórką z doliny, przepiórką górską i bażantem. Poznał kryjówki i zwyczaje zdziczałych kotów domowych, wiedział o dzikiej miłości psów z fermy z włóczącemi się po świecie kujotami.

Wiedział o obecności lwa górskiego, przybyłego z hrabstwa Mendocino nim padło pierwsze cielę rasy Shorthorn, zabite przez niego i wrócił do domu po tej potyczce zraniony i zakrwawiony. Tym sposobem zawiadomił o swem odkryciu, toteż Harley Kennan nazajutrz wyruszył w góry ze strzelbą. Mik wiedział też o czemś, co uszło wiadomości Harleya Kennan i co jak twierdził nie istnieje na jego posiadłości—o skale w sercu gąszczu leśnego, gdzie ukrywało się podczas zimy, a w lecie wygrzewało na słońcu ze dwadzieścia grzechotników.

XXXVI.

Nadeszła zima, cudna jak zawsze w Dolinie Księżyca. Zginęła ze spalonej przez słońce trawy ostatnia lilja Mariposy, gdy upalne lato kalifornijskie ulatywało jak sen w purpurowej mgle w bezwietrzne przestworze. Pierwszem zjawiskiem był deszcz. Na szczytach Góry Sonoma pojawił się śnieg. W pobliżu domu ranki były świeże, lecz ku południowi tęskniono do cieniu i pod tem zimowem słońcem kwitły róże, a pomarańcze, winne grona i cytryny nabierały złocistego blasku. O tysiąc stóp niżej, w głębi doliny poranki bieliły się morzem.

Mik zaszczekał dwa razy. Pierwszy raz, gdy Harley Kennan, jadąc na młodym ogierze, chciał przeskoczyć przez wąski strumień, Villa już po drugiej stronie ciągnęła cugle swej wierzchówki i obróciła się ku dolinie, patrząc na pierwszą lekcję źrebaka. Mik czekał na to również, lecz nieco bliżej. Z początku położył się na brzegu strumienia, zadyszany po szybkim biegu. Niebardzo był jednak obeznany z końciem i niepokój o bezpieczeństwo Harleya kazał mu powstać niebawem.

Harley był łagodny i z całą cierpliwością zachęcał konia do skoku. Zachęcał go głosem i cuglami, z największym spokojem, i zwierzę jednak wspinało się za każdym razem, gorąca rasowa krew w żyłach sprawiła, że oblało się potem i pianą. Podkowy rwały miękki aksamit trawy, a lęk przed strumieniem był tak silny, że doprowadzony kłusem aż do brzegu koń, przystawał nagle, sztywniał i stawał dęba. To już było zawiele dla Mika.

Podskoczył do głowy końskiej, gdy wraz z przedniemi nogami zniżała się znowu ku ziemi i skacząc zaszczekał głośno. W szczekaniu tem była wymówka i groźba, gdy zaś koń znowu dęba stanął Mik również dał susa w górę, zaciskając zęby, jakgdyby wypadkowo tylko nie schwycił w nie końskiego nosa.

Villa zjechała ze wzgórza, aż do przeciwległego brzegu strumienia.

„O dziwo!" zawołała. „Słuchaj! Wszak on szczeka!

„Wyobraził sobie, że koń chce mi krzywdę wyrządzić", rzekł Harley. „To go przebudziło. Widocznie nie zapomniał szczekać. Robi wyrzuty koniowi".

„Jeśli go schwyci za nos, to będzie więcej niż wyrzut", przestrzegła Villa. „Uważaj Harleyu, gotów to uczynić".

„No, Mik, leżeć i cicho być", rozkazał Harley. „Wszystko dobrze. Mówię ci. Wszystko dobrze. Leżeć".

Mik położył się, usłuchał, lecz niechętnie, z oka nie spuszczał konia, wyprężał wszystkie muskuły, gotów do skoku na wypadek gdyby koń znowu naraził Harleya na niebezpieczeństwo.

„Nie mogę dać za wygranę, bo już nigdy nie będzie skakać", rzekł Harley do żony, zawracając, by odjechać nieco dalej. „Albo go przerzucę na tamtą stronę, albo przegrałem sprawę".

Powrócił w pełnym galopie i koń, nie mogąc wstrzymać rozpędu, uniósł się w skok dla uniknięcia strumienia, którego się lękał. Przesadził strumień i stanął przynajmniej o dwa yardy od brzegu.

Mik zaszczekał poraz drugi, gdy Harley na tym samym gorącym rumaku chciał zamknąć bramkę, wiodącą do leśnej górskiej ścieżyny. Mik patrzał na niebezpieczeństwo człowieka-boga jak mógł najdłużej, potem rzucił się do głowy konia szczekając zajadle.

„W każdym razie dopomógł m szczekaniem", przyznał Harley, gdy wreszcie zamknął bramę. „Mik zapewne powiedział koniowi, że będzie się miał zpyszna, jeśli zachowanie jego będzie niewłaściwe".

„To pewne, że niema przyrośniętego języka", śmiała się Villa, chociaż nie jest zbyt gadatliwy!".

Gadatliwość Mika nigdy dalej nie poszła. Tylko w tych dwóch okolicznościach, gdy sądzi, że jego pan jest w niebezpieczeństwie, słyszano jego szczekanie. Nigdy nie szczekał na księżyc, ani na echo, rozchodzące się wśród gór, ani na żadnego włóczęgę. Jedno szczególnie echo, dosłyszane naprzeciwko domu, stanowiło niewyczerpane źródło ćwiczeń dla płuc Jerrego. Gdy Jerry wówczas szczekał, Mik kładł się, z wyrazem znudzenia w oczach i czekał końca duetu. Nie szczekał też, gdy napadał na obce psy, spotykane w pobliżu domu.

„Bije się jak weteran", zauważył Harley po jednej z takich potyczek. „Ma wiele zimnej krwi. Brak mu zupełnie ognia".

„Zestarzał się przedwcześnie", rzekła Villa. „Nie zostało w nim ani trochę zapału do zabaw, ani też chęci do rozmowy. Jednak wiem doskonale, że kocha mnie i ciebie".

„Chociaż nic o tem nie mówił", dokończył za nią mąż.

„Wszak widać to z błysku tych jego spokojnych oczu", dodała.

(D. c. n.)

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z og. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z. A. Faranowski.